Nr. 239. Dnia 30 sierpnia Piątek. Dnia 18 (30) sierpnia 1889 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dzis:	Róży Limańskiej.	Wtorek:	Br nisławy P.
Sobota:	Rajmunda W.	Środa:	Rozalji P.
Niedziela:	*Pocieszenie N. M. P*	Czwartek:	Wawrzeńca B.
Poniedz:	Stefana Króla W.	Piatek:	Zachar asza P.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 8.
Zachód „ „ 6 „ 52.
Długość dnia godzin.... 13 „ 44.
Ubyło „ „ 2 „ 59.

Wschód księżyca o godzinie 9 minut 19 r.
Zachód „ „ 8 „ 44 w.
Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 6.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 9 R.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9 — Telefon Redakcji nr. 126.—Telefon Administr 114

Wiadomości dworskie.

We czwartek, d. 22-go sierpnia, o godzinie 11-ej przed południem, na polu wojskowem w Krasnem Siole odbywał się Najwyższy przegląd wojsk obozów krasnosielskiego i ust-izorskiego O godz. 11-ej przybyli Ich Cesarskie Mości. Jego Cesarska Wysokość Głównodowodzący wojskami gwardji i petersburskiego okręgu wojskowego podał Najjaśniejszemu Panu raport, poczem rozpoczął się objazd wojsk. Najjaśniejszy Pan w ogólno-jeneralskim mundurze i czarnogórskiej wstędze orderowej jechał na gniadym koniu wraz z panującym księciem czarnogórskim, księciem Danielem i świtą, w składzie której znajdowali się także ajenci wojskowi obcych mocarstw. Najjaśniejszy Pan jechał obok karety Najjaśniejszej Pani, zaprzężonej w cztery białe konie. W karecie znajdowały się Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsza Pani i Królowa grecka Olga Konstantynówna, Wielka Księżna Ksenia Aleksandrówna i królewna grecka Marja. Jego Cesarska Mość pozdrawiał wojska. Przy dźwiękach hymnu „Boże Cesarza chroń" i przy gromkich okrzykach „hura", posuwał się Cesarski orszak około linij wojsk. Objazd trwał godzinę, poczem Ich Cesarskie Mości podjechali do Cesarskiego namiotu. Najjaśniejsza Pani z górnej części namiotu przypatrywała się wraz z Wielkiemi Księżnemi ceremonjalnemu marszowi wojsk. Najjaśniejszy Pan stał obok namiotu. Wojska prowadził Jego Cesarska Wysokość Głównodowodzący. Przed grenadjerskim bataljonem saperów jechał Wielki Książę Piotr Mikołajewicz, na pierwszym flanku 1-ej baterji brygady artyleryjskiej jechał Jego Cesarska Wysokość jenerał-feldmarszałek, jenerał-feldceugmeister Wielki Książę Michał Mikołajewicz; w pułku huzarskim lejb-gwardji, pierwszym oddziałem dowodził Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu. Wszyscy, prowadzący oddziały wojsk, zaszczyceni zostali Cesarskiem „dziękuję". Po ukończeniu przeglądu na polu wojskowem podane było dla osób świty, władzy wojskowej i naczelników oddziałów wojsk śniadanie. O godzinie 4-ej Ich Cesarskie Mości, po zwiedzeniu jeszcze poprzedniem szpitala, odjechali do Petersburga, zkąd tego samego dnia odpłynęli do Peterhofu.

(*Praw. Wiest.*)

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Szczęsnego św., jutro Świętosława.

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu. — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów spółki artystycznej. (Nowy-Świat 56—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Konkursa: Konkurs strzelniczy. (Strzelnica warszawska, Nowy Świat 43—od 3—5-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Fernanda", jutro „Lukrecja Borgia" (występ gościnny pani Alicji Spaak oraz pp. Antoniego Aramburo i Juljana Jeromin); — Nowy: dziś „Ali-Baba", jutro „Nitouche" (występ gościnny pani Adolfiny Zimajerowej). (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: **ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od** 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: **Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 1508 kop. 17.** (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po połud.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W Petersburgu w ciągu nadchodzącej jesieni urządzoną będzie wystawa tkacka ze specjalnym celem porównania konkurujących ze sobą wyrobów moskiewskich i łódzkich.

= W poniedziałek, t. j. d. 2-go września, wieczorem o g. 7½ przy ul. Królewskiej pod nr. 41 w lokalu zarządu kanalizacji, odbędzie się posiedzenie komisji technicznej komitetu kanalizacyjnego pod przewodnictwem jenerała inżenierji Palicyna. Na porządek dzienny będą wniesione następujące sprawy: budowa kanału na placu Wareckim po za skwerem na stronie wschodniej placu, celem łatwiejszego połączenia z kanałem domów nr. 1355K i nr. 1355E; budowa kanału na ul. Długiej, od Miodowej do Bielańskiej, w zamian za projektowany kanał przez terytorjum b. koszar mirowskich, i o dostawie drzewa budowlanego dla robót przy budowie kanałów i układaniu rur wodociągowych.

= W 3-m męskiem gimnazjum przy ulicy Hr. Berga nr. 1 egzamina nowowstępujących kandydatów rozpoczną się 2-go września. Miejsca są do wstępnej, drugiej, szóstej, siódmej i ósmej klasy. Kurs nauk rozpocznie się 6-go września.

= W 6-m męskiem gimnazjum przy ulicy Krakowskie Przedmieście nr. 36 egzamina nowych kandydatów odbywać się będą w dniu 31-m sierpnia, 2 m i 3 m września. Kurs nauk rozpocznie się dnia 6-go września.

= Z wielu stron dochodzą nas skargi na czyścicieli miejskich z powodu nieuwzględniania tabliczek, zwalniających psy od przywdziewania im kagańców i nie trzymania się godzin, w których łapanie psów po ulicach miasta jest im dozwolone. Dając miejsce skargom tym, mamy nadzieję, że zwrócenie uwagi na te nadużycia wystarczy do położenia im tamy.

= Prowadzący roboty regulacyjne na rzece Wiśle, inżenier Cwikiel, prosi nas o zamieszczenie następnej wiadomości: „Dziś, tj. w piątek, i jutro, w sobotę, w godzinach rannych, prowadzone będą przemiary głębokości na rzece Wiśle w granicach miasta. W miejscu każdego przemiaru naciąganą będzie lina przez całą szerokość rzeki i spoczywać będzie na łódkach, oznaczonych dwukolorowemi flagami. Ostrzega się przeto wszystkich płynących łódkami, aby w czasie naciągnięcia liny nie przypływali blisko, ani nie podpływali pod linę lub nad liną, aż do ukończenia każdego przemiaru i opuszczenia liny, i aby się stosowali do wskazań służby technicznej i robotników, zajętych przy przemiarach, gdyż, oprócz niebezpieczeństwa, na jakie narazi się każdy nie stosujący się do powyższych żądań, winni oddawani będą w ręce policji dla postąpienia z nimi według prawa."

= Prezes sądu handlowego, p. Kuncewicz, wyjechał do Woroneża.

= **Z teatru i muzyki.**

* (R) Czy wiecie, czem paryskie *Folies dramatiques* raczą w chwili obecnej setki tysięcy cudzoziemców na wystawie paryskiej? Oto ni mniej ni więcej, jak „Dzwonami kornewilskiemi", arcydziełem Planquetta, które doczekało się przed paroma laty tysiącznego przedstawienia, a niewiadomą jest chwila, kiedy sądzonem mu będzie zejść z repertuaru.

Wielką musi być potęgą natchnienia, na jakie zdobył się kompozytor „Dzwonów", skoro piosnki, chóry, arje i arjetki, setki razy słyszane, ograne, ośpiewane, pociągają zawsze tłumy i dłonie składają do oklasku. Ręką bogacza rozsypał tu Planquette

46)

DWA PRĄDY.

POWIEŚĆ NA TLE WSPÓŁCZESNEM.

(Odznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego.")

Przez

Anatola Krzyżanowskiego

(Dalszy ciąg.)

— Pani wiesz coś o tem? — nalegał młody człowiek.

— Być może. Ale po co poruszać stare popioły? Wierzaj, panie Jerzy, iż rozdmuchiwanie ich bolesnem tylko być może. Zresztą, nie wolno mi dotykać cudzych tajemnic. Dziękuję ci tylko, żeś mi to powiedział. Pojmuję teraz bowiem, dlaczego ojca twego rzadziej widujemy. Unika nas z obawy, by tu Morskiego nie zastać.

— Skoro tak, my będziemy częściej jeździli do Leśniczówki—wtrąciła Terenia żywo.

— Nie wiem, dlaczego rzecz ta niepokoić mnie zaczyna.

— O, to niesłuszne—przerwała pani Opolska słowa Jerzego.—Znając prawość twego ojca, wiesz, mój chłopcze, iż go żaden nie może dotykać zarzut. Jeżeli zaś, powodowany zbytnią drażliwością, nie zdołał przebaczyć jakiego grzeszku Eustachemu, to już ich sprawa. Powiedz mi lepiej, co **sądzisz o baronie Kruzenbergu? Typ ten, związany** przyjaźnią z moim kuzynem, zagadkowo się przedstawia.

— Bo też podstawą stosunku ich jest niezawodnie interes pieniężny. Pan bankier, pomimo całej deklamacji, zdaje mi się należeć do tych szczytnych egoistów, którzy, poświęcając wszystko i wszystkich dla własnego interesu i własnego szczęścia, dowodzą równocześnie, że chodzi im tylko o dobro ogółu, którego zasoby chcą pomnożyć. Praca organiczna, przemysł krajowy, bogactwo narodu, to wygodne hasło, po za któremi rycerze tacy ukrywają zwykle chciwość, żądzę złota i wyniesienia, filisterską wreszcie małoduszność i filisterski patrjotyzm.

— Ależ surowo ich pan sądzisz.

— Nie mówię tu wyłącznie o Kruzenbergu, bo go znam za mało, a o całej tej kategorji ludzi. Co do barona, pochodzenie jego, którem z pewną uczciwą dumą lub wyrafinowaną zręcznością szczycić się zdaje, utwierdza mnie jeszcze w tem przekonaniu. Nie przeczę, iż tacy, jak on ludzie, takie dźwignie handlu i przemysłu użyteczne bardzo mogą być u nas, lecz użyteczne do czasu i pośrednio. Rzucą oni tysiącem rubli na powódź lub pogorzel, bo o tem pisać będą w gazetach, bo czują wreszcie potrzebę ekonomicznego podtrzymywania ludności, na której pracy fortuny swe oparli.

— Takich ludzi poprawić można przez związek małżeński—wtrąciła Terenia, i dodała żartobliwie: Gdybym wiedziała, że zmienię Kruzenberga, poszłabym za niego.

Kotwicz spojrzał na nią badawczo, z jakiemś niedowierzaniem bolesnem.

— Straciłem całą jasność sądu—wyznał—nigdy bowiem nie mogę teraz rozróżnić, kiedy pani żartujesz, a kiedy mówisz serjo.

— Uprzedziłam cię już, panie Jerzy—objaśniła—iż związki takie stworzone są dla istot umiejących się lepiej jak ja poświęcać, lub... lub nikczemniejszych odemnie. Potrafię uszanować obce, garnące się do nas żywioły, nawracanie ich jednak, to rzecz nie moja. Wierzę w demokratyzm, ale w demokratyzm na naszym ludzie tylko oparty.

— W takim razie i ja nie jestem wykluczony z ogniwa wierzeń pani? pytał, kryjąc myśl poważną, pod tonem lekkiego żartu.

— Pan? och! to rzecz inna! Pan do nas należysz.

Ciemnym wąsem przysłonięte usta Jerzego po raz pierwszy w szczerym rozchyliły się uśmiechu.

— Dziękuję za poczciwe słowo—wyrzekł. Uczyni mi ono pożegnanie łatwiejszem, a czas już wracać do moich kosiarzy, którzy gotowi mniemać, żem zginął w falach Bugu.

— Co się stało Jerzemu? — pytała pani Opolska, po wyjściu młodego Kotwicza.—Nie był czas długi, s dziś wydał mi się jakiś nieswój, zgorzkniały.

— Nie wiem—odparła Terenia, tuląc się do matki. Mówił mi, iż wskutek zachowania hrabiego, sądził, że lepiej uczyni, pokazując się tu rzadziej. Szanowny wyjaszek na wstępie już spróbował zasiać niezgodę. Jerzego zaś traktuje w sposób lekceważący, który musiał go dotknąć i oburzyć.

— Jeżeli o to tylko chodzi, potrafię dać stosowną nauczkę Eustachemu. Sądziłam—dodała—patrząc badawczo w czarne oczy córki, że między wami co **zaszło, że może zadrasnęłaś Jerzego?**

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

takie bogactwo melodji, zawsze świeżej i zawsze jednakowo ponętnej, iż wznowionym w dniu wczorajszym „Dzwonom" i na scenie teatru Nowego rokować można długotrwałe jeszcze powodzenie, choćby nawet w roli Dziewanny nie występowała gwiazda operetkowa tej wielkości, co pani Zimajerowa.

Zresztą „Dzwony" nie mają w sobie roli popisowej. Kompozytor myślał w swej partyturze zarówno o Janie Grenicheux, Germanie, margrabi, chórach i orkiestrze, co tylko na korzyść dzieła wypaść musiało. Jeżeli jednak Dziewanna powinna być dobrą śpiewaczką, musi, i to koniecznie, być aktorką nieopospolitą.

Warunkowi temu odpowiada pani Zimajerowa w zupełności. Kapitalna scena z aktu trzeciego, gdy Dziewanna, pełna sztucznego animuszu, odchodzi do osobnej komnaty, odegraną była z takim zasobem finezji, wdzięku, subtelnych, a iście kobiecych szczegółów, iż usprawiedliwiła najzupełniej zapał publiczności warszawskiej, która zamknęła kasę przed rozpoczęciem przedstawienia.

O sposobie traktowania śpiewu przez panią Zimajer pisaliśmy już nieraz na tem miejscu, zbytecznem byłoby więc powtarzać, iż wczoraj Dziewanna rzeźbiła piosenki niej orównanie, a nawet tak drastyczne ustępy, jak kuplety o jabłku, zdołała pokryć subtelną gazą naiwności i naturalnością wdzięku.

Gasparda szlachetnie pojął i odtworzył pan Dyliński, panna Manowska z najzupełniejszem powodzeniem odśpiewała drobną rolkę Germany.

Całość pod energiczną batutą p. Rożalskiego szła raźno i składnie.

* Z powodu nagłej niedyspozycji p. Spaak, partię Leonory we wczorajszej „Faworycie" odśpiewała ku ogólnemu zadowoleniu p. Dąbrowska.

W ogóle przedstawienie wczorajsze obfitowało w niespodzianki: przed aktem czwartym bowiem reżyserja uprzedziła publiczność, iż p. Aramburo, w którego śpiewie od początku opery znać było wielkie znużenie, arji popisowej śpiewać nie będzie.

= Z teatrzyków.

„Handel na żony", komedja w 3-ch aktach H. Raymond'a i P. Buroni'ego, po raz pierwszy wczoraj wystawiona w teatrzyku Alhambra, w oryginale nosi tytuł „Kantor stręczenia małżeństw p. Pimperlin".

Treścią sztuki są kłopoty p. Pimperlin, który ma zwyczaj dawać gwarancję za cnotę niewiast, polecanych przez kantor.

Niestety poręczenie zacnego stręczyciela bywa często opartem na pozorach, co wywołuje w sztuce akcję, *qui pro quo*, zawikłań masę.

Komedja, a raczej farsa pp. Raymonda i Buroniego do częstego, choć niedyskretnego pobudza śmiechu, zwłaszcza, iż pp. Józefowicz, Kupiecki, Bogdan, panie: Kościelecka i Kupiecka zrobili wszystko, aby zapewnić sztuce powodzenie.

* Teatrzyk Bellevue w operetce „Smieciuszek" natrafił na magnes, ściągający liczną publiczność.

Dowodem tego wyprzedane wczoraj wszystkie miejsca w teatrzyku i oklaski, jakiemi widzowie szafowali szczodrze.

Przyczyniło się do tego niemało opuszczenie ustępów zbytecznych a niezbyt zajmujących.

P. Kościelecki zamierza grać „Smieciuszka" do końca sezonu.

= Strzelanie do gołębi.

Wczoraj odbywało się w dalszym ciągu konkursowe strzelanie do gołębi.

Konkursów ogółem było trzy.

W konkursie I-ym do 3-ch gołębi stanęło 14-tu strzelców, którzy dali 58 strzałów, z tych 38 celnych; pierwszą nagrodę (6) otrzymał p. Wysocki, zdobywszy ozdobny kielich srebrny, wyzłacany, drugą (5) p. Kryński, również kieliszek srebrny, trzecią (meta 29 metrów) pułkownik Małychin (3) kielich srebrny i czwartą p. Bloch (2), żeton srebrny.

Do konkursu drugiego o 1 gołębia stanęło 19 strzelców, którzy dali 59 strzałów z tych 30 celnych.

Nagrodę pierwszą przyznano p. Wysockiemu (zegarek amerykański), drugą srebrny żeton otrzymał p. Koelhen, trzecią p. Wacław Łukomski żeton srebrny i ostatnią ks. Lubecki żeton srebrny.

W ostatnim konkursie do 1 gołębia stanęło 12 strzelców.

W konkursie tym pułkownik Małychin z p. Egertem dali po 17 strzałów, skutkiem czego nagroda miała być rozegraną pomiędzy nimi.

Z powodu ciemności, która nie pozwalała na dalsze strzelanie, zaproponowano drogę losowania; pierwszą nagrodę, tacę srebrną, otrzymał pułkownik Małychin, drugą (filiżankę srebrną i żeton srebrny) otrzymał p. Egert, a ostatnią p. Kryński żeton srebrny.

Ogółem zabito wczoraj 91 gołębi.

Następny konkurs odbędzie się w przyszły piątek.

= „Merkury".

Ogólne, czterdzieste z rzędu półroczne zebranie stowarzyszenia spożywczego „Merkury" odbyło się pod przewodnictwem p. Maciejowskiego, przy współudziale 72 członków.

Po zatwierdzeniu sprawozdania z czynności Towarzystwa za czas od 1-go stycznia do 30-go czerwca r. b., przystąpiono następnie do rozpatrzenia wniosków zarządu, który projektuje otrzymany czysty zysk w sumie rs. 2,227 kop. 28 (za ostatnie półrocze) rozdzielić w sposób następujący: a) $2\frac{1}{2}$% na dywidendę od wypuszczonych za rs. 67,000 marek—rs. 1,675; b) na rabat dla robotników fabrycznych, stale zakupujących w sklepie nr. 8, t. j. od sumy rs. 11,000, rs. 220 i c) do dyspozycji zarządu rs. 332 kop. 28.

Wnioski te zatwierdzono, jak niemniej projekt etatu na II półrocze 1889 r. w sumie rs. 4493.

Obok tego ogólne zebranie zatwierdziło 5% dla ajenta handlowego od czystego dochodu a od pozostałego czystego zysku $27\frac{1}{2}$ tantjemy dla zarządu, komisji rewizyjnej i urzędników kantoru, co zaś do zaspokojenia wydatków i na podatki, materjały piśmienne, opał, światło, opakowanie, ogłoszenia, utrzymanie konia i t. p., jako stale oznaczać się niedające, pozostawić do uznania zarządu.

Sekretarzem ogólnego zebrania był p. Pajewski.

= *Article de Varsovie.*

Rzadki ptak na bruku naszym ukazał się w postaci drobnostki przeznaczonej dla pań, która zupełnie zasługuje na miano: „*article de Varsovie.*"

Jest to elegancka saszetka do bielizny, pełniąca za razem funkcję rejestrzyku i poduszeczki do szpilek.

= Przemysł podwórzowy.

Do rzędu rzemieślników podwórzowych przybywa jeszcze jeden, mianowicie zegarmistrz.

Człowiek ten naprawia zegary na poczekaniu.

Niewiadomo tylko, czy tak pośpieszne reparacje skutecznie wpływają na regularność chronometrów i remontoirów.

= Pisanie w ciemności.

Pomiędzy drobiazgami, nadsyłanemi do nas z wystawy paryskiej, znajdują się też ołówki samoświecące.

Osoba, pragnąca pisać w ciemności, zakreśla na papierze margines i w granicach świecącej linji pisze.

Ślady ołówka pozostają przez dni kilka, poczem to samo pismo może być odczytywane tylko przy świetle dziennem.

= Zamierzone kursa.

„Płock" i „Andrzej" parostatki żeglugi M. Fajansa, przybyły wczoraj z dołu Wisły z kilkoma gabarami.

Obecnie, gdy statki te są wolne, M. Fajans zamierza je zużytkować, wysełając jeden w górę Wisły z Warszawy do Mniszewa w porze, w której kursuje tam statek „Nowa Praga" żeglugi włocławskiej a drugi do Wyszogrodu, dokąd od paru dni kursuje już statek „Krakus".

= *A là* Leroux.

Na Nowej Pradze robotnik fabryczny, Truciński, założył się z kolegami, iż z otwartym parasolem w ręku zeskoczy z dachu domu wysokiego na dwa piętra.

Naśladowca p. Leroux'a w przytomności uczestników zakładu ująwszy zaimprowizowany spadochron, zeskoczył na stos piasku i... wywichnął nogę.

= I znowu...

Melomani wczoraj struci
Dziś doznają znów wesela,
Gdyż zjeżdżają „liliputci"
Z ojcem pana Donnawela.

Jednak radość z takiej wieści
Arcyważna kwestja gmatwa:
Czemu ciągle słuch nasz pieści
Tylko dzielnych węgrów dziatwa?

Wszak słodycze znudzić mogą,
Gdy je każą jeść koniecznie,
Więc i węgrów słuchać błogo.
Lecz nie zawsze, i... nie wiecznie..

= Kradzieże.

W oddziale pocztowym przy ulicy Miodowej pod nrem 15-m Józefowi Kryskiemu, zamieszkałemu na Podwalu pod nrem 17-ym wyciągnięto pugilares z 22 rs.— Zamieszkałej przy ulicy Widok pod nrem 19-ym Matyldzie Bartelowej, w sklepie Ajzyka Kędzierskiego na Nalewkach pod nrem 15-ym skradziono portmonetkę z 21 rublami. — Z cmentarza ewangelickiego przy ulicy Młynarskiej pod nrem 36-ym skradziono cztery koła od płyty kamiennej nagrobkowej.— Z otwartego mieszkania Sury Swidrygalskiej przy ulicy Krochmalnej pod nr. 15-ym skradziono paltocik wartości 15 rs.

= Przy pracy.

Na ulicy Chłodnej, w domu pod nrem 5-ym, w fabryce kasli metalowych Szwarca, maszyna ręczna oderwała wskazujący palec robotnikowi, Jakóbowi Strzyżewskiemu.

Strzyżewski odesłany został na kurację do szpitala św. Ducha.

= Zawalenie się kanału.

Nocy wczorajszej, między godziną 1-ą a 2-gą przy ulicy Długiej, w miejscu gdzie prowadzone są roboty ziemne pod nowy kanał, wskutek obluzowania się ziemi, zawalił się stary kanał.

Woda do połowy napełniła wykop.

Przez całą noc pracowano zdwojonemi siłami, aby roboty ziemne nie uległy zwłoce.

Roboty ziemne mimo to, do czasu wypompowania wody, zostały wstrzymane.

Na miejsce wypadku przybył zaraz inżenier Sokal, który zarządził środki bezpieczeństwa.

= Wypadek.

Walery Matlakowski, 6-letni chłopiec, bawiąc się 9-letnim Aleksandrem Flejszerem, w podwórzu domu pod nrem 9-ym przy ulicy Leszczyńskiej, złamał nogę.

Chłopca odesłano na kurację do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Nagła śmierć.

W mieszkaniu intendenta szpitala ujazdowskiego zmarł nagle przybyły do niego w odwiedziny główny prowizor farmaceutyczny tegoż szpitala, radca honorowy Wilde.

Zwłoki, aż do zejścia władz sądowo-lekarskich zabezpieczono na miejscu.

= Nowa Szyfersowa.

Znowu fabrykantka „aniołków" Szyfersowa znalazła naśladowczynię w osobie niejakiej Gołdy, której policja poszukuje.

Do wykrycia, a raczej do zdemaskowania zbrodniarki posłużyła następująca okoliczność.

Od pewnego czasu w magistracie, w kasie poboru opłaty za karawany, zauważono starą, zgarbioną, o ptasich rysach żydówkę, która kilkakrotnie opłacała eksportacje na Bródno.

Na kwitach sznurowych kobieta ta kazała wypisywać nazwisko Zalewskiej, która jakoby miała dawać pieniądze na koszta pogrzebowe.

Kilkakrotna wizyta interesantki w kasie pokładowego zwróciła uwagę urzędników.

Na zapytanie, czyje to są dzieci, kobieta się zmieszała mocno i nie odpowiedziawszy, zniknęła bez śladu.

Rozpoczęto poszukiwania i wczoraj na ulicy Gęsiej zauważono ową Gołdę, podążającą wraz z dwiema jakiemiś kobietami, które niosły dzieci na rękach.

Policja aresztowała całą trójkę, a w cyrkule, gdzie ich odprowadzono, okazało się, że dzieci są w stanie agonji, wskutek nader wielkiego osłabienia.

Zarządzone śledztwo wykaże prawdopodobnie, w jak obszernym zakresie Gołda praktykowała swe niecne rzemiosło.

\+ Komisarzem do spraw włościańskich pow. sieradzkiego mianowanym został ks. Chilkow, zarządzający kancelarją gubernatora płockiego

---

\+ Skarb.

W okolicach wsi Horek, w gubernji kazańskiej, znaleziono skarb, złożony z monet srebrnych tatarskich.

Monety pochodzą z r. 700—764 z czasu chanów: Uzbeka, Dżanibeka, Kulna, Bardibeka, Ordamelika, Murida i innych.

Wszystkich ogółem monet jest 185.

\+ Kryjówka.

Pod Uniejowem, w zagajnikach, prowadzących do lasów donacyjnych Uniejów Wichertów, urządziła sobie kryjówkę banda koniokradów, operująca od pewnego czasu w owej okolicy.

Po wielu bezowocnych poszukiwaniach, przedsiębranych celem odkrycia uczestników bandy, urządzono w tych dniach obławę, która uwieńczona została skutkiem na pół pomyślnym.

Nie odkryto wprawdzie złodziei samych, ale tylko ich kryjówki, jest jednak nadzieja, że i sami opryszkowie wpadną wkrótce w ręce sprawiedliwości.

\+ Tragedja miłosna.

U gospodarzy Kacpra i Katarzyny Stasiaków we wsi Parupe, w pow. łęczyckim, służył urodny parobczak, Walenty Wiszniewski, ze wsi Dalików.

Młoda gospodyni upodobała sobie rzeźkiego parobka, który również zapałał miłością do niej.

Stary Kacper zauważył wprawdzie zbytnie opiekowanie się żony parobkiem, znosił to jednak cierpliwie.

Odwdzięczając się za tę pobłażliwość, kochankowie zaczęli Kacpra coraz bardziej nienawidzieć, a szczególnie żona jego przemyśliwała nad sposobami uwolnienia się od krępujących ją więzów.

Po długich namowach zdołała nareszcie skłonić kochanka do usunięcia zawady.

W dniu 17-ym b. m. rano Stasiakowa wyprawiła męża do stajni, aby wydoił krowy.

Za nim udał się parobek i jednem uderzeniem siekierą w głowę pozbawił go życia.

W tej chwili nadbiegła Kacprowa i poleciła parobkowi, by dla zatarcia śladów zbrodni zwłoki męża ukrył w stajni, a wieczorem włożył je na wóz, przykrył słomą i wywiózł w pole.

Uczynił to parobek i zwłoki swego pana zrzuciwszy z wozu w rów przy drodze do wsi Gębice, puścił konie wolno, by w ten sposób wpoić w ludzi przekonanie, że Stasiak zamordowany został w nocy na drodze.

Nie udało się jednak czułej parze.

Sprytny wójt gminy zauważył już dawno stosun

ki, łączące Stasiakową z parobkiem, odrazu więc odgadł zbrodniarzy i kiedy zwłoki Stasiaka przywieziono do wsi, polecił parobkowi, by je obnażył.

Parobek zawahał się, a wówczas, jak donosi *Kaliszanin*, wójt zręcznie go zagadnął: Powiedz, jak to był?

Morderca przyznał się do winy, wobec czego obojga kochanków odstawiono do więzienia w Łęczycy.

+ Oświadczyny z rewolwerem.

Do wsi Hryszkabud, w pow. władysławowskim, przybyła niedawno żydówka Rocha Gita Tau z m. Wołkowyszek, celem zobaczenia się z Fajwelem Szacwirem.

Rocha pragnęła koniecznie zostać żoną Szacwira.

Zalecanki nic jednak nie pomogły; wówczas to Rocha w rozmowie z Szacwirem, strzeliła doń niespodzianie z rewolweru.

Szacwir począł uciekać, mimo to Rocha strzeliła do niego jeszcze kilka razy, na szczęście kule poszły bokiem.

Powróciwszy do domu desperatka zażyła truciznę i wkrótce umarła.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Do jutra rada miejska warszawska dobroczynności publicznej przyjmować będzie podania o udzielenie z zapisu gminy starozakonnych warszawskiej sumy 150 rs. tytułem posagu dla ubogiej panny starozakonnej, z pierwszeństwem dla córek wojskowych.

— Do jutra przyjmowane będą podania kandydatów, chcących wstąpić do Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandrji.

Na nędzę wyjątkową.

Bezimiennie rs. 2.

Na instytut moralnie zaniedbanych dzieci.

A. Sokolnicki nadesłał pocztą rs. 1.

— Poleca się miłosierdziu publicznemu wdowę, Marjannę Banasik, z trojgiem drobnych dzieci, która jest chorą i znajduje się w okropnej nędzy. Ulica Fabryczna nr. 8, m. 6, na dole.

— Znalezioną w dorożce portmonetkę z monetą zagraniczną można odebrać za udowodnieniem w kantorze *Kurjera warszawskiego.*

NEKROLOGJA.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego."

Petersburg 20-go sierpnia. (*Tel. Aj. póln.*)— Wczorajszy buletyn donosi, że Wielka Księżna Marja Pawłówna, będąca na drodze do wyzdrowienia, po chorobie, która ją dotknęła, wczoraj po południu, wskutek nagłego a obfitego krwotoku, cierpi w wysokim stopniu na ostrą anemję i znajduje się w ciężkiem położeniu.

Petersburg 29-go sierpnia. (*Tel. Aj. póln.*)— Wczoraj w willi Siergjewskiej Książąt Romanowskich odbył się obrzęd zaślubin Księcia Jerzego Maksymiljanowicza Leichtenberskiego z Księżniczką Anastazją Czarnogórską. Uroczystość nosiła charakter familijny. Najjaśniejszy Pan przed wyjazdem do Danji pobłogosławił narzeczonego obrazem Zbawiciela. Po obrzędzie ślubnym, na którym obecni byli Członkowie Rodziny Cesarskiej i Książę Czarnogórski z Synem, nowozaślubieni wyjechali do Moskwy, a następnie do swojego majątku tambowskiego. Dziś, o godz. 1-ej w południe, Książę Czarnogórski z Synem wyjeżdża za granicę.

Petersburg 29-go sierpnia. (*Tel. Aj. pół.*)— Przy spotkaniu dostawionych wczoraj z Duderhofu do Petersburga koleją żelazną szczątków metropolity Gintowta, znajdowało się bardzo wiele publiczności. Byli tu członkowie petersburskiego kolegjum katolickiego, proboszczowie i księża kościołów petersburskich, profesorowie i klerycy seminarjum katolickiego i akademji katolickiej, inni prałaci, kanonicy i dominikanie. Na dworzec kolejowy przybył także p. o. naczelnika miasta Turczaninow. Orszakowi żałobnemu towarzyszył także prokurator kolegjum, Petrow. Ciało metropolity zabalsamowane, złożone zostało w trumnie metalowej, na której spoczywał olbrzymi wieniec ze świeżych kwiatów. Wraz z trumną, przywieziono rozmaite regalja arcybiskupie. Po krótkiej modlitwie trumnę wyniesiono do karawanu i orszak wyruszył do kościoła metropolitalnego. Na przedzie szedł szwajcar z buławą i niesiono herb rodzinny Gintowta, dalej szli ludzie niosący pochodnie, a za nimi urzędnicy kolegjum niosący krzyż i pastorał metropolity, następnie postępowali klerycy, kanonicy i inne duchowieństwo. Karawan ciągnęły trzy pary koni w żałobnych kapach z herbami. Za trumną postępowali krewni i przyjaciele zmarłego. Przed kościołem metropolitalnym orszak powitał najstarszy przedstawiciel tutejszego duchowieństwa katolickiego prałat Kilkiewicz, odziany w żałobny ornat i liczne duchowieństwo. Trumnę przy śpiewie modlitw wniesiono i ustawiono na katafalku w presbiterjum, wśród kompletnego ogrodu kwiatów. Około katafalka stało kilkadziesiąt świeczników żałobnych a przed trumną na pięciu taboretach leżały ordery, nad niemi złożone na krzyż, krzyż arcybiskupi i pastorał, a między niemi mitra biskupia. Na trumnie w środku wieńca stało naczynie z Olejami Św. Podwoje kościoła otwarte. Katolicy masami odwiedzają ciało zmarłego. Nabożeństwo żałobne odprawił prałat Kilkiewicz w asystencji duchowieństwa przy śpiewach chóru kościelnego kościoła św. Katarzyny. Na nabożeństwie byli obecni wicedyrektor departamentu wyznań obcych—Bestjużew-Riumin, prokurator kolegjum Petrow i wielu urzędników departamentu kolegjum. Dziś uroczyste egzekwie i przeniesienie zwłok na cmentarz, gdzie będzie złożone w oddzielnym grobie dla duchownych. O śmierci metropolity Gintowta mówią, że umarł wskutek wrzodu w żołądku. Chorował około dwóch tygodni. Pewnego poranku zamierzał pojechać do Krasnego Sioła. Kiedy wsiadał do powozu konie ruszyły, metropolicie osunęła się noga i upadł, przyczem mocno się potłukł, co skomplikowało chorobę. Na pogrzeb asygnowano ze skarbu 3,000 rs.

Wiedeń 29-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Podróż cesarza Franciszka Józefa do Galicji będzie miała tą razą nietylko charakter wojskowy, będą bowiem miały miejsce także i uroczyste przyjęcia. (*Aj. pół.*).

Wiedeń 29-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Arcyksiążę Karol Ludwik udał się w podróż inspekcyjną do Węgier północnych. (*Aj. pół.*)

Wiedeń 29-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Kalnoky wyjechał do Ischl do cesarza. (*Aj. póln.*)

Wiedeń 29-go sierpnia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Na napaści prasy czeskiej z powodu rozwiązania czeskiej czytelni akademickiej w Pradze dzienniki półurzędowe dowodzą, że rząd rozwiązywał także i niemieckie stowarzyszenia akademickie, jeżeli tylko zajmowały się polityką. (*Aj póln.*)

Lwów 29-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*) — Dziś popołudniu przejeżdżał przez Lwów szach perski, powitany na dworcu przez namiestnika, dowodzącego wojskami i naczelników władz. Na dworcu zgromadziła się masa publiczności. Przez czas pobytu szacha na dworcu stała kompanja honorowa z orkiestrą. Po zjedzeniu obiadu szach wyjechał do Podwołoczysk.

Genua 29-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Podczas wyjazdu deputacji robotników do Paryża powstał wielki tumult. Do przywrócenia porządku użyto wojska. Wiele osób aresztowano.

Londyn 29-go sierpnia. (*Tel. Aj. póln.*) — Około 12,000 zecerów w głównych drukarniach Londynu zawiesiło roboty, zażądawszy podwyższenia płac.

---

19)

Takie to już moje szczęście.

(Dalszy ciąg.)

VIII.

Po tej herbatce, podczas której Mieczek, zachęcony serdecznym i poufałym tonem p. Saładyckiego i Sylwji, odtajał i rozgadał się, stał się rozmownym i wymownym do tego stopnia, że sam sobie się dziwił, nastąpiło jeszcze kilka wycieczek na staw i kilka serdecznych herbatek.

Sylwja z pewną dumą ślizgała się z nim razem, gdyż zwracali oboje zawsze ogólną uwagę zręcznością, wdziękiem ruchów i urodą. Kupiono się wokoło nich, i podziwiano ich jak urocze zjawisko. Pochlebiało to nawet p. Saładyckiemu, który teraz schodził z sanek i rozglądał się wokoło z pychą ojca, mającego niezwykłą córkę.

Na ciągle powtarzających się herbatkach w tem małem kółku przyzwyczajał się coraz więcej p. Saładycki do swojego współpracownika, on do swego pryncypała, panna Sylwja do „ubogiego młodzieńca", a on do „bogatej jedynaczki".

Czasami zdawało mu się, że odnalazł tu rodzinę, i wtedy zapomniawszy o gorzkich zawodach, o ostrożnej nieufności, w którą się raz na zawsze uzbroić postanowił, nie krył ani myśli swych, ani uczuć.

Z całą naiwnością i szczerością człowieka, który wierzy w spółczucie przyjaciół, opowiedział życie swe w domu przy rodzicach, nieszczęścia, jakie przeszedł, rozpacz, gdy pozostał sam na szerokim świecie, bez żadnej rodziny, bez jednego przyjaciela, bez ochoty do życia i nadziei w lepszą przyszłość. Głęboko rozrzewniony wspomnieniem ukochanych rodziców, z czcią i niewygasłą miłością mówił o nich, jak gdyby ich duchy obcowały z nimi ciągle, wierząc, że czuwają nad nim zawsze i że jeżeli kiedy coś dobrego mu się przydarzy, ich to błogosławieństwu zawdzięczać będzie.

Mówił z prostotą i wiarą tak głęboką że p. Saładycki chrząknął kilka razy wzruszony, pani Saładycka poruszyła się niespokojnie na krześle poprawiając okulary, a panna Sylwja pochyliła głowę, a kiedy ją znów podniosła, Mieczek dostrzegł w jej oczach łzy.

Tak, nie mylił się, to były łzy.

W tej chwili byłby się rzucił jej do nóg i wyznał... że jej nigdy łez tych nie zapomni. Atoli pani Saładycka, która, robiąc wiecznie na drutach jedną i tę samą pończochę, odzywała się rzadko, okazując mu zawsze twarz dosyć zgryźliwą, przerwała umyślnie i tym razem dalsze objawy zbliżenia, niepokojące ją już oddawna.

Głosem dosyć chrypliwym, gdyż była wiecznie zakatarzona, zadała mu zapytanie:

— I panu, wychowanemu na wsi, nie tęskno na bruku miejskim?

— Na cóżby mi się tęsknota przydała—odrzekł, oprzytomniawszy odrazu—człowiek robi to, co musi.

— Ludzi dobrych nie brak i w mieście—dodał sentymentalnie p. Saładycki.

— Nie mówię o ludziach—rzekła pani Saładycka—tylko o naturze, której miejskie mury nie zastąpią.

— Przecież mama słyszała—Dnia żywo pani Sylwja—że pan Mieczysław nie stwarzał sobie sam sytuacji, ale przyjąć musiał taką, jaka mu wypadła losem.

— I dobrze zrobił—rzekł znowu, silnie córkę popierający p. Saładycki—młody człowiek wyrabia się prędzej w większem zbiegowisku ludzi, w walce z twardemi przeciwnościami.

— Na przeciwności tak dalece skarżyć się nie mogę, wszak i u państwa znalazłem więcej, aniżeli szukać miałem prawo, bo znalazłem życzliwych.

— Całą duszą, całą duszą—uścisnął mocno obie jego ręce p. Saładycki.

Panna Sylwja spojrzała na ojca z wdzięcznością, pani Saładycka z nietajonym gniewem.

— To trudno — odezwała się, posuwając szybko druty—dziś, kiedy obywatele ziemscy upadli, muszą szukać w mieście innych sposobów zarobkowania, takie to już czasy!

Oblała zimną wodą naszego bohatera, który przypomniał sobie, że jest w tym domu płatnym pomocnikiem. W tej chwili też zesztywniał i zamilkł, ale panna Sylwja dobrze zrozumiała cios, wymierzony przez matkę, chcąc więc zatrzeć wrażenie, wstała od stołu i rzekła:

— Muszę pana przyzwyczaić do muzyki i do słuchania mojej gry, a właśnie dziś przysłano mi świeże nuty.

— Pozwoli pani—rzekł Mieczek urzędowym tonem—że z tej łaski będę korzystał kiedyindziej, teraz muszę rzeczywiście dokończyć roboty biurowej.

— Nie odmawiaj pan Sylci!—zawołał ojciec.

— Nie słucham żadnych wymówek i proszę za mną—dokończyła Sylwja, idąc do fortepianu.

Nie iść, wyglądałoby dziwnie, więc poszedł.

(*D. c. n.*) *Edward Lubowski.*

Londyn 29-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*)— Ambasador Staal wyjechał dziś na urlop do Paryża. (*Aj. półn.*).

Londyn 29-go sierpnia. (*Tel. pr. K. W.*)— Dyrektorowie warsztatów okrętowych odmówili stanowczo podwyższenia płacy robotników o 6 pensów na godzinę. (*Aj. półn.*).

Kopenhaga 28-go sierpnia. (*Tel.pr.K.W.*)— Najjaśniejsi Państwo wysiedli na ląd po południu o godz. 3-ej min. 50 powitani przez Królewską Rodzinę duńską, poczem pojechali przez świetnie przystrojone ulice na dworzec kolejowy, zkąd udali się natychmiast do Fredensborga. (*Aj. półn.*)

Konstantynopol 29-go sierpnia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Z Armenji, wskutek gwałtów, jakich się dopuszczają kurdowie, emigruje także wielu turków

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 29 go sierpnia. (*Telegram prywatny Kurj. Warsz.*)— Tłumione do dnia dzisiejszego obawy utorowały sobie ujście na dzisiejszem zebraniu giełdowem. Rynek pieniężny obfitujący dotychczas w wystarczające dla celów regulacyjnych zapasy, okazywać poczynał wyczerpanie. Zapotrzebowanie na złoto płynie z Londynu, z kąd ogromne transporty wędrują do Ameryki. Ten fakt wraz z utrudnionymi warunkami regulacyjnemi oraz zawikłaniami handlowemi w Turynie i Rzymie wywołały zniżkę na całej linji. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych obniżyły się o 80 fen., a w końcomiesięcznych o 1 markę 25 fen. Z weksli Warszawa krótkoterminowa gorzej o 55 fen., a krótki Petersburg o 1 markę, a długi o 40 fen. Wiedeń natomiast wyżej, krótki o 30 fen (171.60) a długi o 30 fen. (170.60). Listy zastawne ziemskie straciły 10 kop., listy likwidacyjne 20 i pożyczki wschodnie 30. Mniej płacono za 4% pożyczki konsolidowane z r. 1880-go i pożyczki premjowe russkie II emisji, więcej natomiast za 4½% listy zastawne russkie, 6% russką rentę złotą i kupony celne. Akcje kredytowe austrjackie gorzej o ⅔%. Dyskonto prywatne podniosło się o ⅛ %. Ceny żyta w obu terminach tańsze o 75 fen.

Berlin 29 go sierpnia (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	210 80	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	210.60	Akcje kredytowe	162.30
Wek. na Petersb. krót.	209.70	Weksle na Lon. kr.	20.48
Wek. na Petersb. dług.	207.10	" " dł.	20.31⁵
Bil. ban. rusk. na dost.	210.50	Żyto w tow. gotow.	158.50
Wschodnia poż. II em.	64 50	Żyto na wiosnę	161.50
Listy zast. serji I-ej	63.50		

Kursa z dnia 28-go sierpnia: 211.60, 211.15, 210.70, 207.50, 211.75, 64.80, 63.60, 163.—, 159.25, 162.25.

Petersburg 29-go sierpnia. — Weksle na Londyn 96.00. Pożyczka premjowa I-ej emisji 263 50. Pożyczka premjowa II-ej emisji 244.00. Półimperjały 7.64.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ Witkowskiego dnia 29-go sierpnia. — Targ dziś był pod względem usposobienia niezmieniony w porównaniu z wczorajszym. Dostawy ograniczone, lecz dostateczne, ceny trzymają się. Pszenicy dostarczono 600 korcy, płacono za wyborową po 6.60, 6.65. 6 70 do 6.75. białą po 6.45 do 6.50, pstrą 6 rs. do 6.30 za korzec. Żyta tylko 400 korcy, ceny: za wyborowe 5 rs., 5.05 do 5.10, średnie od 4.70. Owsa 150 korcy po cenach 2.80, 2.90 do 3 rs. Innego ziarna, jak również siana i słomy, nie ofiarowano.

Sprawozdanie tygodniowe z targów zbożowych warszawskich. Dostawy przez cały ubiegły tydzień były bardzo nieznaczne. Dostawcy obawiali się dowozić towar, wobec nader niekorzystnego usposobienia rynku i zniżkowej dążności notowań. Sprzedaż towaru w ogóle była utrudniona, kupowano wyłącznie na miejscowe potrzeby, na wywóz zaś nie dokonywano żadnych obrotów. Na targu Witkowskiego płacono za pszenicę wyborową po rs. 6.35 do 6.65, białą po 6.15 do 6.30, pstrą po 5.40 do 6.15, ordynaryjną po 5 rs. Żyto wyborowe po 4.85 do 4.90, średnie po 4.30, jęczmień 3.50 do 4.50, owies 2.70—2.85. Na targu praskim ospałe usposobienie, jakie panowało w początkach tygodnia, pod koniec poprawiło się nieco. Pszenicę wyborową notowano po 100—106 kop.. średnią 90—99 kop., ordynaryjną 82—88 kop. Żyto wyborowe po 80—81 kop., średnie po 76 do 79 kop., ordynaryjne po 74—76 kop. Owies zaniedbany, wyborowy kupowano po 80 do 84 kop., średni po 76 do 80 kop., ordynaryjny po 70 do 75 kop. Gryka zniżkowo 78 do 92 kop. stosownie do gatunku. Jęczmień natomiast cieszy się barzdo dobrym popytem, płacono stosownie do jakości ziarna 73 do 95 kop. Kasza jaglana zupełnie nie miała pokupu, żądano za wyborową 120 do 128 kop., średnią 100 do 119 kop.

Gdańsk 28-go sierpnia.—Pszenica krajowa miała dziś zbyt cokolwiek utrudniony, pojedyncze partje musiały też być oddane cokolwiek taniej. Towar transitowy mocno, bez zmiany. Płacono za polską transito pstrą 127 funt. 133 mar., wysoko-pstrą 128 f. 138 m., 131 f. 142 mar., wysoko-pstrą szklistą 131 f. 145 m., za russką transito czerwoną 127 f. 129 m., wybitnie czerwoną 133 f. 139 m., 134 f. i 135 funt. 141 mar. za tonnę. Terminy transito: na wrzesień-październik 135½ mar. płacono, na październik-listopad 137 m. w żądaniu, 136½ m. w płaceniu, na listopad-grudzień 138 m. w żądaniu, 137½ m. w płaceniu, na kwiecień-maj 143 m. w żądaniu, 142½ m. w płaceniu. Cena regulacyjna tranzytowej 134 mar. Żyto bez zmiany. Płacono za russkie transito 124 f. 94 mar. Wszystko za 120 funt. i tonnę. Terminy: na wrzesień-październik dolno-polskie 97 mar. w płaceniu, transitowe 97 mar. płacono, na październik-listopad transitowe 98½ mar. płacono, na listopad-grudzień transitowe 100 mar. w żądaniu 99½ m. w płaceniu, na kwiecień-maj transitowe 104 m. w płaceniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 96 mar., tranzytowego 94 mar. Jęczmień targowano russki transito 106 funt. 87 m., 113 f. 107 mar., świeży żółty 114 f. 105 m., jasny 109 f. 112 m. za tonnę. Groch russki transito pastewny 100 m. za tonnę targowano. Rzepik russki transito jary 262 m. za tonnę płacono. Rzepak russki transito 265 270 m. za tonnę targowano. Lnianka russka transito dobra 202 m. za tonnę płacono. Rzepnica russka transito 138 m. za tonnę targowano. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 3.05 m., średnie 3.85 mar., miałkie 3.65 m. za 50 kilogr. płacono. Spirytus w towarze gotowym nie podlegający cłu 54½ m. w płaceniu, na październik-maj 51½ m. w płaceniu, podlegający cłu w towarze gotowym 34¾ mar. w płaceniu, na październik-maj 31¾ mar. w płaceniu. Cukier w Gdańsku bez obrotów, a w Magdeburgu mocno. Kurs w Gdańsku 213.65 marek za 100 rubli.

Libawa 26-go sierpnia.— Żyto stale, ciężkie (z gwarancją 120 f. hol.) 74 do 75½ kop. Owies biały niżej, loco 68 do 72 kop., wyborowy 74—77 kop., litewski 65—67, szarpany (bez ości) niżej, z wagą 85 funt. 71—72 kop., z wagą 90 funt. 73 do 74 kop., czarny słabo 65—62, jęczmień słabo 65 do 68 kop., wyborowy 68—69 kop., pastewny 66—67 kop., pszenica bez nabywców, hreczka lekka 81—82 kop. z gwarancją wagi 100 f. 84 do 88 kop., groch 77 do 82 kop., siemię lniane słabo, 125 do 138 kop., makuchy lniane 53—100 kop.; otręby pszenne 55 do 60 kop., otręby żytnie 55 do 56 kop. za pud. Dowóz w dniu 23-im i 24-ym sierpnia wynosił: 79 wagonów żyta, 5 wagonów jęczmienia, 78 wagonów owsa, 185 wagonów różnych zbóż.

Zboże. *Wiedeń* 27-go sierpnia.—Według urzędowego sprawozdania międzynarodowego targu zbożowego, obroty jęczmieniem rozwijały się żywiej, dobre gatunki były poszukiwane i mocno utrzymane, gatunki średnie silniej zaofiarowane 10 do 15 taniej niż w sobotę. Firmy monachijskie kupiły 4,000 centnarów metrycznych jęczmienia browarnego. Pszenicę z Austro-Węgier kupowano tylko na potrzeby krajowe. Natomiast targowano 40,000 centnarów metrycznych pszenicy rumuńskiej franco Regensburg transito na rachunek południowych Niemiec i Szwajcarji.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Prenumeratorce od lat 20-tu.*—Wedle naszych informacyj, wymieniona przez sz. panią premjówka nic nie wygrała.

— *Stałej 39-letniej prenumeratorce z ulicy Żórawiej.* — Banknoty, interesujące sz. panią, są przyjmowane przez kasy państwowe.

— *Pani Stefanji E.*—Według naszych informacyj, wskazane nam losy mi nie wygrały.

— *Osadzie.*— Prosta omyłka zecerska jest winna nieporozumienia.

— *Panu St. Kurnatowskiemu w Radomiu.* — Wskazane nam przez sz. pana pożyczki premjowe, według naszych informacyj, nic dotąd nie wygraly.

— *Panu Karolowi B. w Skierniewicach.* — Los, wymieniony nam przez sz. pana, według naszych informacyj, dotąd nic nie wygrał.

— *Panu Albinowi Mrocz., stałemu prenumeratorowi.* — Premjówka, w mowie będąca, według naszych informacyj, nie została dotąd wylosowana. Żądane wykazy pomieszczaliśmy i w dalszym ciągu pomieszczać będziemy.

LISTY NIEDORĘCZONE i NIEWYSŁANE

dnia 26-go sierpnia r. b. na tutejszej stacji pocztowej.

A) Adresowane do Warszawy listy zamknięte: 1) Juljan Barański — list z Warszawy, 2) F. Rychter z Warszawy, 3) Kwalowski z Warszawy, 4) Komorowski pieczęć nieczytelna, 5) Ludwik Trachman ze Szczebrzeszyna, 6) Bethem Leopoldine z Nancy, 7) Hillary pieczęć nieczytelna, 8) Kwiatkowska z Grójca, 9) Lipman Walersztein pieczęć nieczytelna, 10) B. Haljus z Pinczowa, 11) Regina Schlegel z Krakowa, 12) Michał Ryłło z Prydrujska, 13) Bronisław Enskojt z Łęczna, 14) Marja Ostrowierchowa z Gniezna, 15) Juljan Tański z Kowna, 16) Józef Lechowski z wagonu pocztowego, 17) Aleksandra Żeleznowa z Petersburga, 18) Aleksandra Żeleznowa z Pesersburga, 19) Eugenja Druwe z Popielan, 20) M. Zaborowska z Küssnacht, 21) Wacław Zięciakiewicz pieczęć nieczytelna, 22) Wincenty Kaleszyński z Krakowa, 23) Jagusza Grozzy z wagonu pocztowego, 24) Karolina Klein z Petersburga, 25) Jan Birnat z Starej Synowy, 26) Józef Szynerkowski pieczęć nieczytelnp, 27) Łaszkiewicz ze Skierniewic, 28) Cook i C° z Mińska, 29) Antoni Majewicz z New-Yorku. —**Listy otwarte**: 30) Lejzor Schönfeld miejscowy, 31) Barbara Laskowska z wagonu pocztowego, 32) Henryk Lomnitz z Anglji, 33) Aloizy Czerny pieczęć nieczytelna, 34) Aleksandra Żleznowa z Petersburga, 35) Huzarska z Kutna, 36) Józef Friedl z Moskwy, 37) Mindel Rozynbaum z Brześcia Litewskiego, 38) Moszek Kalmanist z Andrejewa, 39) Tonwa Brauen z Kielc.

B) Niewysłane z Warszawy listy zamknięte: 1) Ignacy Kowalski w Rudzie Guzowskiej, 2) Salodkin w Mohilewie, 3) Konstanty Kulik w Tamnie, 4) Stanisława Ziemińska w Sandomierzu, 5) Stanisław Ginett w Szreńsku, 6) Piotr Kanatanow w Aleksandrowie, 7) Jakimow w Kozmodemiańsku, 8) Aleksander Kwiatkowski w Kresławiu, 9) Maksym Niczenko w Głusku, 10) Andrzej Iwanow w Grzatsku 11) Mikołaj Tonechi w Batum, 12) Jan Woronin w Rossoszu, 13) Stefan Pundew w Izmaile, 14) Emiljan Safronow w Diwowie, 15) Karolina Koterba w Gostyninie, 16) Podworski adres nie wskazany, 17) Abram Bakkier w Łodzi, 18) Sylwestor Lisak w Zmiewsku, 19) Honorata Zaborska w Ostrowie, 20) Paweł Bogan w Białymstoku, 21) Kołmyk w Orle, 22) Jury Egłon w Dynaburgu. — **Listy otwarte**: 23) Jakób Dawidowicz w Kntajsie. — **Przesyłki pod opaską**: 24) P. Wincer w Brwinowie, 25) P. Wincer w Brwinowie, 26) P. Preobrażeńscy adres nie wskazany, 27) Ludwik Gałczyński w Warszawie, 28) Newach Tizberg w Moskwie, 29) Zofja Oziemkiewicz w Petersburgu, 30) Jakób L. Müntz w Busku, 31) Mayers w Rewlu.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 29-go sierpnia 1889 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	=Temp. R.
D. 28-go g. 9 w.	754 4	70	PnW	14.6	11 6
D. 29-go g. 7 r.	756.1	72	W	13.9	11.1
" g. 1 pp.	755.4	54	W	18 6	14.8

W ciągu d. 28-go b. m. { Temperatura najniższa C. 11.4 = R. 9.1; " najwyższa C. 18.7 = R. 14.9; Wysokość wody spadłej 0.0 mm.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Osobowy 3 klasy do Brześcia	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztow. 3 k. do Wilna, 2 k. do Peters.	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Osobowo-miejscowy do Białegostoku	5	18 wiecz.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osobowo-miejs. do Nowogeorgiew.	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	8	55 wiecz.
Osobowy	2	50 po poł.	2	57 po poł.
Obwodowa z kolei terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	3	30 po poł.
Osobowy	8	12 wiecz.	7	54 rano

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 17 (29) Августа 1889 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).